

## STANISŁAWA PODLIPNA

ur. 1930; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, autobusy, dorożki

### Dorożki i komunikacja autobusowa

Dorożki? To stały na Kowalskiej. I mi się zdaje, że tutaj były dorożki na Hanki Sawickiej. Jak to się teraz nazywa? Na Świętoduskiej. Tutaj były dorożki. A na Kowalskiej to po wyzwoleniu były. Ale przed wojną to ja nie pamiętam.

Ja nie jechałam [dorożką przed wojną]. Ojciec, pamiętam, jechał. Pamiętam ojciec gdzieś był u kolegi. No i tam popiły, i dorożkę sobie wziął. A ojciec był taki elegancki. Kapelusz miał, getry. Pan nie wie, jakie to getry były. Takie jak z filcu i to jak półbuty, jak ktoś elegancki był, to miał półbuty, zakładał sobie getry. Te getry takie były albo siwe albo beżowe i to na takie zatraski, o tak się o, zaciągało, a tu w półbutach. No. I ojciec miał właśnie te getry i tam jechał, a naprzeciw tego naszego domu mieszkał doktor, felczer. I dobrze mu się powodziło, bo pracował w szpitalu Bożego Jana, a prywatnie jeszcze przyjmował, zawsze miał dużo ludzi. I mówi tak: „Ooo, źle się na świecie robi – do mojej babci powiedział – jak już taki pastucha jeździ dorożką, to niedobrze jest”. I babcia powtórzyła mu i mówi: „O, Władek, to ty dorożką jeździsz?” Dorożki były [przed wojną], a taksówki to zaraz po wyzwoleniu były. A przed wojną to pamiętam, tam jeździły te autobusy. I zapomniałam, jak się nazywały. To autobusy jeździły trasą do Kurowa i na Warszawę tutaj. Bo pamiętam babci mąż we Włostowicach pochowany, to babcia zawsze jeździła na Wszystkich Świętych właśnie tymi autobusami prywatnymi, tak. Nie było państwowych, tylko tak jak spółka, bo to było, pamiętam, po trzech, czterech ludzi do tego należało. Tak jak wujek mówił, że jeden to nie wiem czy był, tylko najmniej dwóch było albo czterech do tego należało. No i tymi pieniędzmi się chyba dzieliły jakoś, no nie wiem. No ale też chyba podatki opłacały.

Była [komunikacja autobusowa przed wojną]. To tutaj od stacji też była jedyńka. I na Wiejskiej końcowy miała. Przed samym mostem tym starym. To raz chyba na godzinę, chyba raz na godzinę jeździła ta jedyńka. Jak już jeździła ta jedyńka, to wszystkie dzieci czekaliśmy, jak jedyńka przyjedzie, i czekaliśmy kto to przyjechał, kto wsiądzie i pojedzie do miasta. Ale innych linii, to nie pamiętam... nie wiem, bo na

Kalinowszczyźnie to tylko jedyńska była. I nawet nie wiem czy, no chyba miała gdzieś jakieś przystanki, bo po wojnie, po wyzwoleniu to też jedyńska była, to już jeździła do fabryki samochodów. Ale tyle narodu było zawsze, że ludzie o tak wisiały. Nie były drzwi zamknięte. Tuż po wyzwoleniu, tak. Pamiętam taki chłopak jechał do miasta i tu na Ruskiej taki zakręt, to to były jeszcze kocie łby wtedy. I ten chłopak właśnie jechał, i na zakręcie wypadł. I przyleciał jeszcze do domu, a tu mieszkał na Kalinie, i przyleciał jeszcze do domu, drzwi roztworzył, upadł i umarł. Młody był. Co on miał? Chyba dwadzieścia lat, dwadzieścia jeden. Piotrek, pamiętam, się nazywał, a nazwiska zapomniałam.

Ja nie jeździłam tą jedyńką. Ojciec, jak tam jechał do kolegi, to tam jeździł, tam gdzieś na Garbarskiej, ale ludzie to kiedyś chodziły na piechotę. Na przykład mój wujek mieszkał, matki brat, na Garbarskiej, to wszystko na piechotę nad rzeką szło. Tam nie było tak mody na samochód czekać. Szło wszystko. Z Czereśniowa, z Jakubowic, to wszystko na piechotę chodziło. Długie, Wólka, to na piechotę wszystko. Albo furmanki były, tylko furmankami, pamiętam, przyjeżdżało wszystko. [Czy byłam przed wojną na dworcu PKP?] Nie. Znaczący, przechodziłam tylko pod tunelem jako to pociągi, to się bałam nawet iść, taki ten szum był okropny, puch, puch, no. A tak, to nie, nie byłam.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2015-06-24, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Weronika Witosław
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"